Nr 37. Kraków, Piątek 16 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor, za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 k r. 70 kwartalnie 8 ko W państwie n miecklem, kwartalnie 10 k w inn. państw kwartalnie 12 k Zi adres 4'

Ce. numer pojedynczo 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Po odroczeniu Sejmu.

Jeżeli orkiestra ukraińska miała na celu zapomocą swych piekielnych koncertów wymusić odroczenie Sejmu, a z nim i odroczenie sejmowej reformy wyborczej, to przyznać trzeba, że celu swego dopięła w całości. W tem szlachetnem dążeniu zyskała nawet licznych sprzymierzeńców w obozie wrogów reformy wyborczej po stronie polskiej, którzy obecnie wyjeżdżają ze Lwowa z uczuciem radości, — że jeszcze na czas pewien istnienie feudalnego sejmu jest zapewnione. Pp. Staruch i Petruszewicz z japońskim gongiem i automobilową syreną są przecież znośniejsi dla nich niż większość sejmowa, prawdziwie demokratyczna, antyszlachecka i antykonserwatywna. Zawsze bezpieczniej jest mieć dach nad głową, choć dziurawy i chwiejny, — niż stać w progu i patrzeć, jak w pysznym gmachu sejmowym rządzą się intruzi w czapce frygijskiej...

Ludność ruska nie będzie mogła zrozumieć ślepej taktyki swych posłów. Chłop ruski skłonnym jest wprawdzie pochwalić akt gwałtu i oklaskiwać orkiestrę sejmową, atoli pod warunkiem, że złamie ona przeciwnika. Niepowodzenie, a do tego niepowodzenie tak zupełne, jakie spotkało ukraińców w Sejmie, okrywa ich zbyt wielką śmiesznością, by chłop ruski był gotów dalej popierać ludzi, którzy użyli ostatecznego argumentu, dobyli najwyższego orkiestralnego tonu i sromotnie przegrali... Budżet, który orkiestra zwalczała, został przecież uchwalony, podobnie prowizoryum nauczycielskie, a reforma wyborcza, o którą rzekomo ukraińcy rozdymali płuca i walili w czynele, została odroczona na czas nieograniczony! Rezultat obstrukcyi jest więc całkiem przeciwny zamiarom pp. Starucha i Petruszewicza. Zamiast dobić Sejm kuryalny, przedłużyli mu życie. Doprawdy, chwilami zdaje się, że pp. Staruch i Petruszewicz drogo zostali zapłaceni za ciężką pracę ubijania reformy wyborczej i że wywiązali się ze swego zadania koncertowo!

Przez uchwalenie prowizoryum budżetowego na 9 miesięcy spełnił Sejm mimo obstrukcyi ruskiej swoje najważniejsze zadanie. Sesya nie była więc bezowocną. Przez uchwalenie zaś dodatku drożyźnianego dla nauczycieli, okazał Sejm silnie, że mimo obstrukcyi jest zdolnym do pracy ustawodawczej i to nawet nie uciekając się do zaostrzonego regulaminu. Jeżeli jednak większość polska nie chce forsować pracy i uchwalać ustaw przy koncertach ruskich, to powód leży w nadziei, jaką jeszcze żywi, że ruscy posłowie przekonawszy się, iż bęben i syrena są złem narzędziem w walce o reformę wyborczą, wejdą na drogę rozumnego i możliwego kompromisu.

Posłowie ruscy otrzymali od rządu i sejmu 9 miesięczne rekolekcye. Gdy poprawa nie nastąpi, wówczas społeczeństwo polskie zmusi sejm, by na gwałty ruskie odpowiedział zastosowaniem surowości regulaminu i by ratował autonomię kraju przed furyatami. Dla koncertów i koncertantów nie może być miejsca w Sejmie lwowskim, gdy się zbierze za 9 miesięcy. Wczorajszy koncert musi być ostatnim. Syrena i gong należą już do muzeum, a Staruch i Petruszewicz za drzwi sejmowe.

Do najbliższej sesyi trzeba wreszcie sfinalizować projekt reformy wyborczej. Z tym projektem pójdzie większość polska do Sejmu, tym projektem zakończy kadencyę sejmową i pierwsze 50 lecie istnienia Sejmu. Do ugody z Rusinami musi być skłonną, ale do walki także. I przedewszystkiem do walki.

Głosy prasy.

„Gazeta Narodowa", zbliżona do opozycyjnego klubu centrum, pisze:

„Ubolewać nad tem należy, że „lex Urbański" nie była stosowana i że już przez drugą sesyę posłowie ukraińscy dzięki ciągłej bezkarności ustawom urągają. W tych kierunkach rezultat sesyi jest ujemny. Nadto w sposobie prowadzenia rokowań z Rusinami były wielkie taktyczne błędy, popełnione bądź to przez rząd, bądź też przez niektóre stronnictwa polskie. — A w głosach części prasy polskiej i w części stronnictw polskich brakło tego poczucia solidarności, które stronnictwa ruskie pomimo zaciętej walki między sobą na innem miejscu okazywały".

Odnośnie do „lex Urbański" zaznaczyć należy, że upoważnia ona marszałka krajowego do usunięcia siłą z sali sejmowej tych posłów, którzy mimo jego upomnień przeszkadzają obradom. Na podstawie tej ustawy, uchwalonej przed kilku laty na wniosek posła Urbańskiego przez większość polską w Sejmie, może rzeczywiście p. marszałek usunąć z sali wszystkich muzykantów ruskich i prowadzić obrady przy udziale jedynie posłów polskich. Marszałek Badeni oświadczył jednak, że raczej złoży godność marszałkowską, niż chwyci się takich policyjnych środków celem uratowania Sejmu. Posłowie polscy nie nalegali zresztą zbytnio na marszałka, gdyż wyrzucenie obstrukcyonistów ruskich ze Sejmu zerwałoby i uniemożliwiłoby na dłuższą przyszłość układy ugodowe z Rusinami. Jeżeli jednak większość polska straci nadzieję porozumienia się z Rusinami, to będzie musiała wreszcie zastosować „lex Urbański" w całej surowości, by uratować istnienie Sejmu przed zamachami Starucha i Petruszewicza.

Sprawy krajowe.

Równouprawniony język niemiecki.

W ostatnich dniach wydał namiestnik Dr Bobrzyński rozporządzenie, „przypominające", że język niemiecki jest równouprawnionym w Galicyi „językiem krajowym" (Landessprache), podobnie jak język polski i ruski i że przeto można porozumiewać się z władzami także w języku niemieckim. Rozporządzenie to namiestnika, aczkolwiek oparte na podstawie prawnej, wywołało wśród posłów polskich w Sejmie wrażenie bardzo nieprzyjemne. Język niemiecki był bowiem dotąd w kraju naszym w urzędowaniu zewnętrznem (w korespondencyi z władzami administracyjnemi i sądowemi) prawie nieużywanym, ponieważ ilość Niemców, kraj nasz zamieszkujących, jest minimalną. Dopiero od kilku lat pod wpływem agitacyi „Deutsches Volksblattu für Galizien" i „Związku chrześcijańskich Niemców", agitacyi podsycanej z Wiednia i Berlina, Niemcy galicyjscy rozpoczęli systematyczną walkę o wprowadzenie niemczyzny do urzędowania zewnętrznego w Galicyi. — Namiestnik przez wydanie wspomnianego rozporządzenia ośmiela niejako i popiera tę agitacyę wszechniemiecką, której cele przecież sprzeciwiają się interesom polskim w Galicyi.

Co więcej! Rozporządzenie namiestnika stwierdza pośrednio, jakoby język niemiecki był dotąd pokrzywdzonym w kraju, co jest zarówno nieprawdą jak i obrazą urzędników polskich. Wogóle „przypomnienie" namiestnika nie jest uzasadnione ani rzeczowymi ani politycznymi względami. Trudno zrozumieć, czem kierował się namiestnik, wydając to nieszczęśliwe rozporządzenie, na uzasadnienie którego musi się powoływać aż na jakiś ministeryalny edykt z przed 40 laty. W każdym razie chwila na jego wydanie była wybrana nieodpowiednia. Przecież wszyscy Polacy dążyć powinni raczej do usunięcia języka niemieckiego z urzędów w Galicyi.

Dr St. Głąbiński wniósł z powodu tego — jak się wyraził — „pokrzywdzenia języka polskiego" interpelacyę do namiestnika. Na interpelacyę tę jednak namiestnik wcale nie odpowiedział, jakby się wstydził czy lękał poruszać sprawę w Sejmie. Jedynie urzędowa „Gaz. Lwowska" zamieściła polemikę z Drem Głąbińskim. Wówczas Dr Głąbiński wystosował list do prezesa Koła sejmowego Bilińskiego, żądający zwołania Koła celem rozpatrzenia sprawy. Na to Dr Biliński odpowiedział następującym listem:

„Wobec listu J. E. p. posła Głąbińskiego, wystosowanego do mnie, a ogłoszonego w dzisiejszem „Słowie Polskiem", mogę stwierdzić, że w sprawie odpowiedzi na interpelacyę p. posła Głąbińskiego o naruszenie praw języka polskiego urzędowego odbyła się narada prezydyów stronnictw polskich pod mojem przewodnictwem i że na tej naradzie przeważna ilość głosów oświadczyła się za tem, że udzielenie odpowiedzi na interpelacyę na jedynem już ostatniem posiedzeniu obecnej sesyi sejmowej nie byłoby rzeczą wskazaną."

Biliński m. p.

Odpowiedź Dra Bilińskiego jest jedynie powołaniem się na uchwałę bloku namiestnikowskiego, który boi się dyskusyi nad niezręcznym krokiem namiestnika. Atoli sprawa cała nie da się już zamilczeć. Dr Bobrzyński musi się zgodzić na zarzut, że jest od Agenora hr. Gołuchowskiego jedynym „polskim namiestnikiem" który walczył o prawa... języka niemieckiego w Galicyi. Nie będzie mu to oczywiście poczytane za zasługę narodowo-polską. Pochwała zaś Wiednia i uznanie wszechniemców nie wystarczy mu ani jako... Polakowi ani jako namiestnikowi.

Prezydyum sejmu Rzeszy.

Ostatecznie dokonano wyboru prezydyum sejmu Rzeszy, a dokonano go w ten sposób, że najpierw odczytano pismo nacyonal-liberała Paaschego, że składa urząd drugiego wiceprezydenta. Do rezygnacyi tej zmusiła go frakcya jego, bo frakcyi tej groziło bardzo poważne rozbicie na dwa odrębne całkiem stronnictwa. Prawicowe skrzydło nie chciało bowiem żadną miarą dopuścić do tego, żeby nacyonal liberał zasiadał w prezydyum razem z socyalistą i żeby stronnictwo nacyonal liberalne, jako takie, zrywało ze stronnictwami konserwatywnemi, z któremi łączy je przeszłość, tradycya, stosunki polityczne itp. Prawicowe skrzydło odniosło we frakcyi zwycięstwo i na podstawie tego Paasche zrezygnował z godności drugiego wiceprezydenta.

Kogóż było wybrać tak na prezydenta, jak i drugiego wiceprezydenta? Stronnictwa konserwatywne razem z centrum nie chciały brać udziału w głosowaniu i faktycznie białe oddały kartki. W kłopotliwej tej sytuacyi wolnomyślni zdecydowali się dać prezydyum dwóch reprezentantów ze swojej partyi. Jako też wybrany został prezydentem wolnomyślny Kaempf, który na 374 oddanych głosów, otrzymał 198. Białych kartek oddano 173, zaś 8 głosów było rozstrzelonych. Kaempf po wyborze oświadczył, że uważa za swój obowiązek wybór ten przyjąć.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano 371 głosów. Z tych 165 było niewypełnionych, 194 głosy padły na wolnomyślnego Dovego, a 12 było rozstrzelonych. — Dove również oświadczył, że urząd przyjmuje. Scheidemann zatrzymał urząd pierwszego wiceprezydenta.

W ten sposób w prezydyum parlamentu niemieckiego zasiada dwóch wolnomyślnych i jeden socyalista. Jak tylko parlament niemiecki istnieje, w Izbie tej nie było jeszcze takiego prezydyum. Reprezentowane były w niem zawsze stronnictwa konserwatywne, centrum, nacyonal-liberałowie, także wolnomyślni. Obecnie nastąpił zwrot w radykalnym zupełnie kierunku.

Jak długo stosunki obecne dadzą się utrzymać, trudno przewidzieć, bo bezwzględnej większości w Izbie nie mają ani stronnictwa prawicowe, ani lewicowe. Na to zwraca także uwagę „Neue Preussische Correspondenz" i pomieszcza opinię — jak zapewnia — kół najwyższych na obecną sytuacyę parlamentarną. A mianowicie korespondencya rzeczona pisze pomiędzy innemi, co następuje:

„W obecnym stanie rzeczy uważają tam rozwiązanie obecnego przesilenia w jakimkolwiek kierunku za prowizoryczne jedynie, ponieważ przy tak niezdecydowanej większości parlament niemiecki niezdolnym jest do owocodajnej pracy. Ze takie stosunki nie już w najbliższej przyszłości, ale jak najprędszej zmianie uledz muszą, widzi to każdy, kto tylko pragnie utrzymać powagę parlamentu w kraju. Wyraźna większość jest dla dalszych prac parlamentu niezbędną, a jeżeli miarodawcze czynniki w kraju nie chowają prywatnych swych interesów pod płaszczyk politycznych przekonań, zasadnicza zmiana w obecnem położeniu musi nastąpić, która jednak nie jest możliwą bez rozwiązania parlamentu. Nie ma wątpliwości, że rząd przy nowych wyborach miałby więcej szans za sobą, aniżeli przy wyborach z 12-go stycznia, ponieważ wtedy chodziłoby już o godność i powagę państwa. Obawa, aby głosy socyalistyczne nie powiększyły się jeszcze, zanika zupełnie wobec takiego hasła, przypuszczać raczej należy z wszelką pewnością, iż wszystkie obywatelskie stronnictwa wybrałyby taką reprezentacyę kraju, której dodatnia praca z góry byłaby zapewnioną".

Organ powyższy wskazuje więc jak najwyraźniej na to, że obecne stosunki są na długo niemożliwe i że wobec tego spodziewać się należy rozwiązania parlamentu. Że prezydyum takie, jak obecnie, podobać się nie może także cesarzowi Wilhelmowi, to najmniejszej ulegać nie może wątpliwości.

Podnieść wreszcie należy, że najnędzniejszą rolę w tem zawikłaniu odegrało stronnictwo nacyonal-liberałów. Jego rola tak podczas całej akcyi wyborczej, i podczas wyboru prezydyum była tak niejasna, dwuznaczna, niewyraźna, jak dwuznaczną jest cała przeszłość tych zakamieniałych wrogów Kościoła katolickiego i narodowości polskiej. Obecnie przeciwko frakcyi tej wśród jej własnych wyborców zrywa się w całej Rzeszy niemieckiej niebywała i niepamiętna dotąd zawierucha polityczna. W ostatniej chwili, po rezygnacyi dra Spahna i przed dokonaniem wyboru nowego prezydyum, posłowie nacyonal liberalni otrzymali ze wszystkich stron Niemiec liczne listy z cierpkiemi, a nawet, jak podnosi centrowa »Köln. Volks Ztg.«, nader niepochlebnemi dla nich wymówkami, że przedewszystkiem dopuścili do wyboru Scheidemanna.

Poza tem w samej frakcyi przyszło do gwałtownego starcia pomiędzy skrzydłem prawicowem a lewicowem. Poseł Paasche zagroził frakcyi, że z niej bez ceremonii żadnych

---

2 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Skoro lord Hexham ukończył swoje opowiadanie, cisza zaległa pokój i obaj przyjaciele oddawali się przez jakiś czas bez przeszkody paleniu wybornych swych cygar.

Pierwszy lord Hexham przerwał milczenie, mówiąc:

— Zdaje mi się, drogi Arturze, że nie straciłeś tu czasu na próżno.

Na te słowa Artur Spencer zarumienił się silnie, a nadmienić wypada, że mimo poufałych stosunków, jakie łączyły go z lordem Hexham, był on znacznie młodszym od swego gospodarza.

Nie było też dziwnem, że obcując codziennie z córką lorda Hexham, która była jedyną dziedziczką nazwiska jego i fortuny, a przytem posiadała ogromnie wiele wdzięku, nie oparł się uczuciu, które wkradło się nieznacznie do jego serca i stał się wielbicielem pięknej lady Mildread. Nie wypowiedział on nigdy uczuć swych przed nią, ani przed jej ojcem, ale nie trudno było odkryć jego tajemnicę, widząc blask jego oczu i radość, rozjaśniającą męskie jego rysy, ilekroć miał sposobność obcować dłużej, z uroczą Milly, a sposobności takich nie zabrakło mu w czasie pobytu jego na wsi, gdzie jak wiadomo, najłatwiej bywa młodym zbliżyć się do siebie.

— Słuchaj przyjacielu! — rzekł dobrotliwie lord Hexham, nie chcąc przedłużać zmieszania młodzieńca, którego przyczynę odgadł odrazu. — Przekonany jestem, że usłyszawszy historyę szmaragdu, umierasz z ciekawości, i pragnąłbyś zobaczyć go na własne oczy. Na szczęście będę mógł zadowolnić twoje życzenie, gdyż właśnie dziś, potrzebuję zaglądnąć do mego skarbca. Chodź ze mną, a będziesz miał sposobność podziwiać na własne oczy ten niepospolity klejnot.

Artur Spencer zgodził się oczywiście chętnie na uczynioną propozycyę i wkrótce znaleźli się obaj w ustronnym pokoju, do którego prowadziły dobrze zamaskowane drzwi.

— Jestem niejako sam stróżem naszych skarbów — rzekł do przyjaciela lord Hexham — bo musiałeś zauważyć, że chcąc dostać się tutaj, trzeba koniecznie przejść przez mój sypialny pokój. Innego wejścia niema. Przytem nie powierzyłem żadnemu ze służących sekretu odmykania zamku. Jedna więc tylko Milly, mogłaby się tu dostać, bo przed nią oczywiście nie mam żadnych tajemnic.

Spencer słuchał z roztargnieniem, które ustało dopiero z chwilą wzmianki o lady Mildread. Zwolna jednak i on poddał się wrażeniu, jakie wywierała ta sklepiona średniowieczna komnata, wykuta zapewne w niepamiętnych czasach i która, jak go objaśnił lord Hexham służyła niegdyś za więzienie. Schodziło się do niej po kilkunastu schodach z korytarza, połączonego bezpośrednio z sypialnym pokojem lorda Hexham. Nie było tu żadnego okna i chcąc zoryentować się w ciemnościach, trzeba było posługiwać się lampą.

— Dobra skrytka, co? — spytał lord Hexham. — Nie poprzestając na niej, mam tu jeszcze ogniotrwałą kasę najlepszej konstrukcyi, w której umieszczone są nasze klejnoty. Będę cię jednak prosił o trochę cierpliwości, bo szmaragd leży prawie na dnie skrzyni i zmuszeni będziemy wydobywać jedne po drugich różne przedmioty, zanim go odnajdziemy.

Mówiąc to, postawił lampę na stole i pochylił się dla otworzenia zamku.

— Co to jest! — zawołał po chwili, zwracając się w kierunku uchylonych drzwi. Spencer odwrócił się także, a nawet ująwszy lampę poszedł ku drzwiom i zapuścił wzrok w przestrzeń prowadzącą przez schody do korytarza. Przejście było wąskie, oświecił je całkowicie, nie dostrzegł jednak nic podejrzanego.

— Szczególna rzecz — rzekł lord Hexham — byłbym przysiągł, żem słyszał ciche stąpanie po schodach, a przytem miałem wrażenie...

— Jakie? — spytał Artur Spencer.

— Miałem wrażenie, że czyjeś oczy śledzą mnie od strony drzwi.

Spencer nic na to nie odpowiedział bo i on także doznał tego samego uczucia, które zna każdy, skoro zdarzy mu się, iż ktoś stojący za jego plecami, przypatruje mu się pilnie. On także odwrócił się w tej chwili, co lord Hexham, jakby dotknięty magnetycznem spojrzeniem tych niewidzialnych oczu.

— Czyżby ktoś śledził nas? — zauważył lord Hexham — czyżby ktoś wszedł za nami niespostrzeżenie ze sypialnego mego pokoju?

— To niemożliwe, gdyż wchodząc tam, zamknąłeś drzwi na klucz — odparł Spencer.

Nie dowierzając jednak sobie, obaj przyjaciele przeszukali starannie każdy zakątek ukrytej komnaty, a także sypialny pokój lorda Hexham. Rozsunęli nawet firanki u łóżka, otwierali szafy, zaglądali pod sprzęty, ale nie znaleźli nic i nikogo.

Drzwi były zamknięte i klucz tkwił w zamku, niepodobieństwem było przypuszczać, aby ktoś mógł tu wejść w czasie ich krótkiej nieobecności. Lord Hexham był wielce niezadowolony z wyniku poszukiwań. Z dwojga złego wolałby mieć do czynienia z żywym człowiekiem, chociażby miał nim być złodziej lub rzezimieszek.

Spencer wspomniał coś żartobliwie o upiorach, a wreszcie doszli obaj do przekonania, że stali się igraszką własnej wyobraźni.

— Powróćmy więc do skarbca — rzekł lord Hexham i zabierzmy się do wydobycia szmaragdu.

Zaczęli więc wypróżniać skrzynię i lord wydobywał z kolei mniejsze i większe pudełka i ustawiał je na stole. Spencer przyświecał mu lampą, oczekując cierpliwie ukazania się szmaragdu.

Gdy już skrzynia była zupełnie pustą, tak że ukazało się jej dno, lord Hexham rzekł do przyjaciela.

— Patrz tylko, z jaką przebiegłością zdołałem ukryć najcenniejszy mój klejnot. — Znajduje się on pod dnem, w osobnej skrytce, której istnienia niktby się nie domyślił. Sprężyna, która ją otwiera, jest własnego mego pomysłu, wykonana przez jedną z najpierwszych firm londyńskich, na której dyskrecyę mogę liczyć bezwarunkowo.

Rzekłszy to, pocisnął we wiadomy sobie sposób sprężynę, która odskoczyła, odsłaniając kryjówkę wielkiego szmaragdu. — Lord Hexham wziął do rąk pięknie inkrustowane pudełko i zbliżył je do światła lampy, chcąc błysnąć przed oczy przyjacielowi świetnym swym klejnotem. Ale skoro otworzył pudełko, głos uwiązł mu w gardle, pudełko bowiem było puste, szmaragd znikł bez śladu.

— Kto to mógł zrobić? — szepnął lord Hexham, gdy minęło pierwsze jego osłupienie. — Nikt nie wie o tej skrytce prócz tylko... tu urwał nagle.

Spencer jednak domyślił się odrazu, że podejrzenia lorda padły na jego własną córkę. Chciał wystąpić w jej obronie, ale lord Hexham przerwał mu, mówiąc.

— Nie! to za wiele. Takiego postępku nie wybaczyłbym nawet Milly. W każdym razie nie zaznam spoczynku, dopóki nie odkryję prawdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wystąpi, jeżeli go zmuszać będą do ustąpowania z godności drugiego wiceprezydenta. Razem z nim jeszcze 15 innych posłów chciało wystąpić. — Mimo to wszystko frakcya większością głosów powzięła uchwałę, wzywającą go do ustąpienia. Dotąd Paasche i 15 jego towarzyszy partyjnych nie wykonali swej groźby. Czy ją wykonają, trudno w obecnej chwili coś pewnego powiedzieć. Ale bądź co bądź jest to znamiennym objawem, nie świadczącym dobrze o spoistości partyi, ale raczej o jej dezorganizacyi.

Poza tem podnieść jeszcze należy, że przed wyborem prezydyum, do Berlina zwołany został zjazd mężów zaufania stronnictwa nacyonal-liberalnego. W zjeździe tym wzięli także udział posłowie nacyonal-liberalni. Po bardzo długiej i burzliwej dyskusyi, podczas której pod adresem frakcyi nacyonal-liberalnej padały nieparlamentarne słowa i gorzkie wyrzuty, uchwalono rezolucyę, podnoszącą z naciskiem, że stanowisko zajęte przez frakcyę, a mianowicie wybór Scheidemanna i wstąpienie Paaschego do prezydyum spotyka się w całym kraju z ogromnem oburzeniem i dlatego zjazd upomina frakcyę, aby pozostała wierną dotychczasowej swej chorągwi, bo tylko wtedy stronnictwo będzie mogło przetrwać obecne przesilenie. To także spowodowało rezygnacyę Paaschego, czy jednak powstrzyma rozbicie stronnictwa, to inna rzecz.

Z jak ogromnem napięciem oczekiwano wyniku wyborów, pokazuje się z tego, że publiczność tłumnie zgromadziła się przed gmachem parlamentu. Karty wstępu rozchwytywano. W kuloarach ścisk ogromny. Wszystkie trybuny szczelnie były przepełnione z wyjątkiem loży cesarskiej, z której jedynie wiała pustka żałobna. Nawet ławy członków Rady związkowej zajęte były przez pełnomocników przeważnie południowo-niemieckich. Wśród takiego to napięcia oczekiwano wyniku wyboru prezydyum.

Zjednoczenie żydów.

Jeden z lwowskich dzienników („Goniec") pomieszcza pod tytułem „Koniec kłamstwa", interesujący wielce artykuł, który ze względu na aktualność tematu, oraz, jako dowód, że w społeczeństwie naszem o kwestyi „asymilacyi" krytyczniejsze głosy się pojawiają, w całości przytaczamy.

Świeżo utworzona została nowa organizacya żydów galicyjskich, pod nazwą: „Samopomoc". Celem organizacyi jest podniesienie dobrobytu szerokich mas żydowskich. Program pracy obejmuje zakładanie i organizacyę żydowskiej kooperatywy, utworzenie taniego kredytu dla szerokich mas żydowskich, organizacye emigracyi żydów i t. d. Jednem słowem, będzie to organizacya całokształtu stosunków ekonomicznych żydostwa w naszym kraju.

Organizacya ma się opierać finansowo o stowarzyszenie żydowskie „Ikę", „Alliance" i „Hilfsverein", których siedziba jest zagranicą a charakter międzynarodowy i częściowo żydowski.

Organizacya jest bezpartyjna i obejmować ma syonistów i tak zwanych asymilantów — wogóle **wszystkich bez wyjątku żydów.**

W ten sposób żydostwo w naszym kraju, które dotychczas w swojej całości zorganizowane było tylko w organizacyi kościelno-religijnej — teraz zostaje ujęte w kluby organizacyi ekonomicznej, wspierającej się o międzynarodowe związki żydowskie. W ten sposób odrębność tego żydostwa zyskuje nową, trwałą podstawę — wybudowany zostaje nowy mur ochronny, przed rozlaniem się „wybranego ludu" w masie otaczających „gojów". W ten sposób praca, około wyodrębnienia masy wyznawców religii mojżeszowej w osobny, nowożytny naród — posunęła się znakomicie naprzód.

W kraju naszym powstaje, obok Polaków i Rusinów, trzeci czynnik, który pragnie w swój indywidualny swoisty sposób, z własnego stanowiska swoich odrębnych interesów — decydować o losach naszego kraju.

Przypuszczałby kto może, że myśl takiej organizacyi, wylęgła się w głowie fanatycznego wyznawcy odrębności narodowej żydów i zabitego zwolennika „państwa" syońskiego? Otóż nie!

Głównym inicyatorem i promotorem nowej organizacyi żydostwa w naszym kraju jest, nie kto inny, tylko p. **Loewenstein.** Do wybranego świeżo komitetu centralnego organizacyi, obok śmiertelnego wroga Polaków, zażartego syonisty, ojca sojuszu rusko-syońskiego, rabina Dra Thona, weszedł nie kto inny, ale Dr Gross, członek „Koła polskiego", Dr Diamand, polski socyalista, pan Horowitz „żyd-Polak"; jest on zarazem przewodniczącym tego komitetu. A w zebraniu organizacyjnem lwowskiego koła miejscowego „Samopomocy", prócz znanych syonistów Thona, Standa i dyrektora syońskiej unii kredytowej Eislera, wzięli udział pp. Loewenstein, Horowitz i Rauch. Naturalnie nie obeszło się w tem wszystkiem i bez p. Aszkenazego.

W ten sposób **skończy się może to kłamstwo naszego życia publicznego, które się nazywało ruchem asymilacyjnym** pp. Loewensteina, Horowitza i kompanionów. Już od pewnego czasu siła i wpływ tego kłamstwa zaczęły się stawać mniejsze.

Kompromitowali je twórcy jego: p. Aszkenaze i Loewenstein, nie raz i nie w jednej okazyi. Ale zawsze jeszcze zostawała ta rezerwa: to tylko Aszkenaze, to tylko Loewenstein.

Teraz ci panowie cały swój ruch asymilacyjny lokują wspólnie z ruchem syońskim w jednej organizacyi. Kończy się w ten sposób to kłamstwo, którem była: polskość, polska narodowa treść, tworzonego przez nich ruchu asymilacyjnego.

Umiera „stary" asymilant! Życzyć sobie należy, aby ten koniec nastąpił jak najprędzej.

Pewnem jest jednakże, że chociaż ten „stary" asymilant już umrze — umrze w opinii polskiego ogółu i przed sądem niezależnej polskiej myśli politycznej — to jednak, jako upiór będzie żył dalej, strasząc wszystkich poczciwych. Bo są „czarnoksiężnicy", którzy się upiorów nie boją i dlatego w polityce polskiej, robionej przez „kompetentnych" kierowników, długo zapewne będzie się jeszcze wałęsał „stary" asymilant.

A i to trzeba pamiętać, że jego trumna, którą jest nowa organizacya żydowska — jest zarazem kołyską „krajowego" syonizmu".

Korespondencye.

Petersburg, w lutym.

Taniejewa i Rasputin

Wszystkie tutejsze dzienniki otrzymały niedawno poufny okólnik departamentu prasy, zakazujący surowo wymieniania nazwisk pani Taniejew i Rasputina; — wszystkie pisma które do tego zupełnie nielegalnego zakazu się nie zastosowały, zostały skonfiskowane. Naturalnie powstało ogólne zaciekawienie co do osób otaczanych taką specyalną opieką rządu i wtedy wydobyto na jaw pewne szczegóły, które dowodzą, że mimo rewolucyi i konstytucyi dwór rosyjski pozostał po dawnemu w epoce bizantyńskiej — lub co najmniej Piotra I.

Rasputin to jeden z tych licznych szalbierzy, którzy za panowania Mikołaja II. pojawiają się peryodycznie na dworze zyskując tam pieniądze i zaszczyty, przy pomocy obłudnej bigoteryi i fałszywego mistycyzmu. Jeden z takich pseudo-mistyków sekował w swoim czasie na spółkę z Aleksiejewem i wielkimi książętami Mandżuryę i był pośrednią przyczyną wojny japońskiej i ruiny — sławny Jan Kronsztadzki bałamucił niedawno ciemne tłumy rzekomemi cudami. — Anglik, czy Niemiec Philips, który uzyskał znaczny wpływ u cesarza był zwykłym kuglarzem — a obecnie wszechwładny Rasputin jest nietylko oszustem, ale w dodatku erotomanem.

W jaki sposób dostał się Rasputin na dwór, trudno sprawdzić, zapewne zaprotegował go jakiś pop jako człowieka wielce pobożnego; Dość, że otrzymał on dostęp do cara i wywiera nań znaczny wpływ. Aby się utrwalić został „przyjacielem" pani Taniejew, ulubienicy cesarzowej. Dzięki tym stosunkom Rasputin doszedł do wielkiego znaczenia i stał się siłą, z którą się muszą liczyć nawet ministrowie a zwłaszcza św. Synod — gdyż Rasputin uważa siebie za osobę duchowną i zwraca głównie uwagę na sprawy kościelne. Podobno obecny prokurator Synodu jest jego kreaturą, a i nominacye wielu archirejów są jego dziełem.

Oto Rasputinowi przyszło obecnie do głowy zostać popem i zażądał udzielenia mu święceń, chociaż nie ma do tego potrzebnego przygotowania. Przeciwko temu żądaniu wystąpił biskup Hermogen i to było przeważnie powodem jego niełaski.

Ale przez ten konflikt wyszły na jaw erotyczne sprawki Rasputina i prasa zaczęła się nim i Taniejewą pilnie zajmować; na dworze powstało wielkie oburzenie z tego powodu i pod naciskiem „najwyższych osób" wydany został zakaz pisania o cesarskich faworytach.

Jaki będzie koniec tej historyi, — niewiadomo — ale nie przyczyni się ona wcale do podniesienia powagi dworu, nawet u prostaczków.

Sprawy seminaryów nauczycielskich.

Dnia 14 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi dla seminaryów nauczycielskich krakowskiego Koła T. N. S. W. pod przewodnictwem Radcy M. Kołczykiewicza. Na porządku dziennym były dwa referaty niezmiernie ważne dla rozwoju seminaryów nauczycielskich i prawidłowego toku nauki. Referat na temat „Warunki przyjęcia do seminaryów" wygłosił Dr Mikulski, poruszając kwestyę nierównego materyału w uczniach, jaki się do tych zakładów dostaje tak pod względem zasobów formalnych wiadomości, jak również pod względem rozwoju duchowego. Referent żądał wygotowania przez Radę szkolną krajową odpowiednich kwestyonaryuszy, które wypełnione na osobnych konferencyach Gron nauczycielskich zakładów, dostarczających kontyngentu uczniów i uczenie do seminaryów, mogłyby dawać dokładny obraz rozwoju duchowego przyszłego adepta stanu nauczycielskiego. Następnie referent zgłosił odpowiednią rezolucyę, dotyczącą tak tej kwestyi, jak i sprawy przesyłania świadectw zdrowia, wymaganych przy wstępie do seminaryum wprost Dyrekcyom tych zakładów.

W obszernej i bardzo ożywionej dyskusyi zabierali głos: X. Masny, p. Wolińska, prof. H. Pachoński, inspektor Dobrzański, dyrektor Dobrowolski, prof. Wesołowicz, radca Kołczykiewicz i referent. Wszyscy zgodnie popierali wnioski i rezolucye referenta, nadto prof. Pachoński żądał wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych w seminaryach, a radca Kołczykiewicz urzędowego badania zdolności muzykalnych adeptów nauczycielskich przez dotyczącego nauczyciela muzyki wobec komisyi. Rezolucyę przyjęto.

Drugi referat na temat „Sprawa pauz w seminaryach" wygłosił X. prof. Masny. W wyczerpującym wywodzie przedstawił referent sprawę pokrzywdzenia odpowiedniemi rozporządzeniami i statutem organizacyjnym seminaryów na punkcie pauz, żądając jednolitego wymiaru dla każdej godziny naukowej do 50 minut, tak, jak to ma miejsce w szkołach średnich, czego wymaga nowoczesna pedagogia i hygiena wogóle, a warunki seminaryów z powodu lichych umieszczeń specyalnie.

Rezolucyę bez dyskusyi przyjęto, a nadto polecono Wydziałowi sekcyi starać się za pośrednictwem Zarządu Głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o zrealizowanie tych postulatów.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże najdalej w przeciągu trzech dni po otrzymaniu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 57, zachód przypada o godzinie 4 minut 52; długość dnia godzin 9 minut 55.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Julianny, pojutrze w sobotę Sabiny.

Kraków, dnia 15 lutego

Nabożeństwo żałobne za poległych Rodaków w roku 1863 pod Miechowem odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy Przytuliska weteranów, uczestników powstania z r. 1863—4 (przy ul. Biskupiej l. 16), na które się Szanowną Publiczność, Krewnych poległych i Kolegów broni zaprasza.

Kraków pamięci Zygmunta Krasińskiego. — Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera.

Sekcya ekonomiczna Rady m. uchwaliła wczoraj wniosek, aby z okazyi obchodu stuletniej rocznicy urodzin Krasińskiego nazwać część ulicy między Wolską a Zwierzyniecką ulicą „Krasińskiego", wobec czego nazwa ul. Swoboda ma odpaść.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek o nadanie jednej ze szkół miejskich nazwy Zygmunta Krasińskiego.

Obie powyższe uchwały powzięte zostały za inicyatywą komitetu jubileuszowego, wyłonionego ze „Straży Polskiej". Ulica Swoboda po usunięciu wału kolejowego przedstawiać się będzie jako bardzo piękna avenue bulwarowa z rozległym widokiem na Błonia i Kobiec Kościuszki. Dlatego nazwanie jej imieniem twórcy „Irydyona" jest bardzo stosownem uczczeniem pamięci wielkiego poety. Krasiński będzie miał w Krakowie piękniejszą nawet ulicę niż Mickiewicz (którego uczciła tylko Krowodrza czy Nowa Wieś) — a nad Słowackim zdobędzie jeszcze bardziej stanowczą wyższość, ponieważ twórca „Anhellego" niema żadnej ulicy w naszem mieście. A przecież w Wiedniu przy Ringstrasse leży „Schillerplatz" a Grillparzergasse i Lenaugasse nie należą do najgorszych podmiejskich zaułków.

Jubileusz Krasińskiego a szkoły. Rada szk. kraj. upoważniła dyrekcye **szkół średnich** do uwolnienia młodzieży od nauki szkolnej w dniach, w których przypada obchód jubileuszowy Z. Krasińskiego. W miastach, w których niema osobnych komitetów jubileuszowych, upoważnia Rada szkolna dyrekcye do uwolnienia młodzieży szkolnej od nauki w tym dniu, w którym odbędzie się uroczystość szkolna tj. „poranek" lub „wieczorek" ku czci poety.

Uwolnienie młodzieży szkół ludowych i wydziałowych od nauki w dzień jubileuszu należy na podstawie innego okólnika Rady szk. kraj. do kompetencyi Rad szkolnych okręgowych. — Nie wątpimy, że Rady okręgowe zrobią z tego upoważnienia pełny użytek.

W sprawie opóźnień w rozdzielaniu przesyłek pocztowych na co wraz z innemi krakowskiemi pismami użalaliśmy się na łamach naszego dziennika, a które miały miejsce w pierwszej połowie stycznia br., otrzymujemy z Inspektoratu pocztowego następujące wyjaśnienie:

„Pociągi przywożące pocztę poranną ze Lwowa przychodzą do Krakowa nie w nocy, lecz rano, a to ambulans L. K. 51 o godzinie 7·15 i I. K. 91 o 7.

W ciągu miesiąca stycznia br. pociągi te przychodziły, jak wiadomo, bardzo często ze znacznem, przeciętnie dwugodzinnem opóźnieniem. Zwłaszcza pociąg Nr 2 (ambulans pocztowy I. K. 91) przywożący do Krakowa największą część dzienników lwowskich i korespondencyj ze wschodniej Galicyi nadchodził prawie zawsze dopiero około godziny 9 (zamiast o 7), a raz nawet (dnia 14/I.) dopiero o 11 przedpołudniem. Ten fakt w zupełności wyjaśnia dlaczego listy i gazety ze Lwowa i wschodniej części kraju dostawały się w styczniu br. z mniej lub więcej znacznem opóźnieniem do skrytek względnie do rąk adresatów.

Z tego też wynika, że przyczyna opóźnienia w rozdzieleniu i doręczeniu przesyłek do skrytek nie leżała bynajmniej w niedbalstwie lub nieobywatelskiem postępowaniu funkcyonaryuszów pocztowych, lecz tylko w nieregularnem kursowaniu pociągów. O ile pociągi poranne przychodzą normalnie, rozdzielenie materyału skrytkowego jest ukończono najdalej do godziny 8·10 rano".

C. k. Radca Dworu *Biliński*.

Pomieszczając z przyjemnością powyższe wyjaśnienie, które daje zupełną satysfakcyę funkcyonaryuszom pocztowym, musimy wyrazić ubolewanie, że Dyrekcya krak. Urzędu pocztowego, widząc wówczas tak fatalne opóźnianie się przesyłek, nie zawiadomiła natychmiast interesowanych o istotnych przyczynach opóźnienia, przez co można było uniknąć nieporozumień i nieprzyjemności.

Uwagi reportera. Chciałem dzisiaj rano zjeść na śniadanie jajko na miękko. Poszedłem więc do sklepiku i zapragnąłem nabyć tę specyalność. Wyobraźcie sobie moje zdumienie, kiedy za jedno jaje zażądano aż 14 hal. Za $^{1}/_{4}$ funta masła zapłaciłem 60 hal. Ma się rozumieć, że po spożyciu takiego śniadania pobiegłem zaraz do redakcyi, aby przy braniu dzisiaj zaliczki zażądać podwyższenia pensyi o 30 proc. Ładnych czasów doczekaliśmy się. Rzecz prosta, że my konsumenci wobec tych lichwiarskich cen pobieranych przez sklepikarzy jesteśmy bezsilni. Magistrat sprzedaje dla ratowania ginących z głodu tylko drogie ziemniaki, obiecywał także utworzyć spółkę zbytu jaj, ale wszystko to idzie tak powoli i tak opornie, że tymczasem oduczymy się już jadać te „zbytkowne" przysmaki.

Od jednego przynajmniej zostaliśmy uratowani dzisiaj. Ma się rozumieć wcale nie dzięki „znanej energii" p. Nowotnego, ale za radykalną pomocą mrozu. Od wczoraj wieczora przestaliśmy pływać po błocie krakowskiem. P. Nowotny wynajął wprawdzie do uprzątania go $2^{1}/_{2}$ człowieka, ale przecież ci na cały Kraków nie wystarczą. Uczyliśmy się więc szwedzkiej gimnastyki skacząc przez jeziora krakowskie. Wobec drożyzny artykułów żywności i wobec pustych żołądków, gimnastyka ta przyczyniała się do szybszego „trawienia".

Wobec coraz większej drożyzny w Krakowie i coraz nieznośniejszych warunków istnienia postanowiłem umrzeć głodową śmiercią. — Aby jednak potomność miała po mnie pamiątkę zakładam jeszcze przed śmiercią „Muzeum osobliwości Krakowa". Jako pierwsze okazy złożyłem w specyalnie na ten cel urządzonej szafie następujące przedmioty:

Skorupę z jaja za 14 hal., wszystkie uchwały komisyi aprowizacyjnej, brud z ławek, na których sprzedaje się „miejskie mleko", wytrych morderczy z ul. Szlak, chustkę do nosa tajemniczej matki tajemniczego dziecka z hotelu Sperlinga, zaproszenie na bal do „mordowni" na ul. Lubicz, wreszcie najnowsze epolety p. Nowotnego.

O dalsze okazy upraszam moich przyjaciół.

Willy Burmester. W piątek dnia 16 b. m. odbędzie się w sali Starego Teatru koncert, w którym wystąpią: Willy Burmester skrzypek i Alfred Schmidt-Badekow pianista.

Początek o godz. 7·30 wieczór.

Kronika karnawałowa. Na zakończenie karnawału urządza **Klub pocztowy** dnia 20 b. m. zabawę taneczną przy dźwiękach muzyki 56 pułku piechoty. Wstęp dla członków i rodzin tychże 1 kor. 50 hal. dla obcych 2 kor. 50 hal.

Dla pań strój wieczorowy dla panów balowy. Początek o godzinie 8 wieczór.

Trzynasty pułk piechoty opuszcza w początkach marca na stałe garnizon krakowski, przenosząc się do Opawy na Śląsk. Pułk 13, który stacyonowany był w Krakowie od lat 45, ma za sobą długą i zaszczytną historyę. Powstał on jeszcze na początku wojny 30-letniej, w r. 1618 i w historyi wojen austryackich odegrał rolę wybitną. Nie brakło go i w kampaniach Eugeniusza Sabaudzkiego i wojnach napoleońskich i w r. 1866 w czasie kampanii z Prusami. Ostatnią, przeszło trzechsetną bitwę, w której wziął udział, była bitwa pod Trautenau w r. 1866. Po aneksyi Bośni przed 3 laty jeden batalion 13 p. pod komendą podpułk. Zielińskiego wysłany został do Mostaru. Krakowianie z obawą żegnali wówczas „dzieci krakowskich", spodziewając się bliskiej wojny z Serbią. Obawy okazały się płonne, batalion powrócił wkrótce do Bielska.

Na miejsce 13 pułku przybywają do Krakowa dwa bataliony **1 pułku piechoty** na pół czeskiego, na pół niemieckiego, z pułkownikiem von Kaltenbornem. Pułk ten posiada wyłogi ciemno czerwone i żółte guziki. 1 pułk piechoty nosi nazwę każdoczesnego cesarza austryackiego, a więc od roku 1848 nazwę cesarza Franciszka Józefa I. Oba bataliony przybywającego pułku zajmą baraki na Woli Justowskiej i fort na Kopcu Kościuszki. Wraz z pułkiem przybywa cały sztab pułkowy z orkiestrą. Kancelarya pułkowa będzie się mieściła w koszarach arc. Rudolfa. Batalion I. 1 pułku piechoty pozostanie nadal w Mostarze, a batalion IV w Opawie, gdzie znajduje się jego komenda uzupełniająca.

Poświęcenie i otwarcie Spółki spożywczej kolejarzy odbyło się dzisiaj przedpołudniem przy placu Matejki. O godzinie wpół do 9 rano odprawił X. Dr Kulinowski Mszę św. na intencyę Spółki, poczem dopełnił poświęcenia lokalu. W przemówieniu swem podnosił doniosłość tej nowej kooperacyi, opartej na zasadach chrześcijańskich. Następnie st. kom. Bobilewicz dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do umożliwienia otwarcia spółki. Zwłaszcza Dyrekcya krakowska bardzo życzliwie poparła całą akcyę. W imieniu dyrekcyi przemówił radca Hołyński, zapewniając, że władze kolejowe z całą gotowością usiłowania Spółki poprą.

Spółka liczy obecnie już 120 członków i jest nadzieja, że rozwinie się doskonale.

Samobójstwo w szpitalu. Dnia 14 lutego br. powiesił się w szpitalu św. Łazarza na oddziale umysłowo chorych stolarz, Karol Sikora, liczący lat 38 z Czernichowa. Sikora był alkoholikiem. Powiesił się on na własnem łóżku, z którego wyrwał kilka sznurków i zrobił z nich pętlę.

Z teatru „Nowości". Od piątku dn. 16 b. m. program bardzo interesujący. Wesoła, jednoaktowa operetka C. M. Ziehrera „Na Sido" grana z powodzeniem w wiedeńskim „Apollo-Theater" i w pierwszorzędnem paryskiem „variete" przez 3 miesiące z rzędu. W operetce weźmie udział cały personal teatru „Nowości". Gwiazda południa „królowa brylantów" La Tarragona, której przyjaźń z eks-królem portugalskim Manuelem jest powszechnie znana, tańczyć będzie w swój niezrównany sposób. Tancerka podbija publiczność zarówno swą pięknością, jak i estetyką tańca.

W kabarecie wystąpią kupletcistka i pieśniarka polska Adolfina Zimajer (matka) z nowym zupełnie repertuarem, oraz Leon Wyrwicz, znany kabarecista krakowski, który odtworzy typy znanych w mieście osobistości ze wszystkich balli tegorocznego karnawału.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Sławkowską l. 18, gdzie zamieszkała tam akuszerka Paulina Żmuda w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość lisolu. — Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Pożar głównych młynów królewskich. Dziś o godz. 6 rano zawezwano straż pożarną na ul. Łobzowską, gdzie z niewiadomych powodów wybuchł pożar. Na miejsce ognia wyruszyły natychmiast pod wodzą ogniomistrzów owa plutony straży. Ponieważ jednak ogień szalał z niezwykłą siłą, w kilka minut później zawezwano jeszcze dwa plutony straży. Mimo energicznej akcyi ratunkowej pożar objął momentalnie wiązania dachowe i przerzucił się na składy mąki żyda Rubinsteina. Po dwóch godzinach akcyi pożar udało się ugasić. Szkoda znaczna.

Pogoda. Dnia 14-go lutego termometr doszedł od + 2·6 do ÷ 0·9 C., barometr popołudniu podniósł się.

Dnia 15-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·3 mm.. termometru — 3·2 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz Z. Krasińskiego. Dowiadujemy się, że Stow. Bibliotek chrześć. w Tarnowie postanowiło bibliotekę swą w Tarnowie, liczącą obecnie przeszło 14.000 tomów, nazwać imieniem Zygmunta Krasińskiego.

Konkurs politechniki lwowskiej. Rektorat Szkoły politechnicznej we Lwowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady konstruktora przy katedrze geodezyi wyższej i astronomii. Wyjaśnień udziela rektorat.

Teatr na prowincyi. Piszą nam z **Żywca**: Lwowski teatr artystyczny i do Żywca zawitał w swoim objeździe prowincyi. Zapowiedziany występ Feldmanna zgromadził spory zastęp publiczności inteligentniejszej zwłaszcza — pierwsze i drugie miejsca były prawie zapełnione. Afisz ogłosił „To samo" Staffa.

Sztuka poważna, głęboka. Historya takich, co „zeszli na dziady", a chcą zachować pozory dobrobytu przynajmniej i w tym celu nie przebierają w środkach, wyzuci z wszelkiego poczucia honoru. Ale choć dobrane najczarniejsze kolory, choć sztuka szarpie nerwy i sięga do dna społecznych brudów, sympatyczniejsza przecież nieskończenie od cokolwiek pokrewnej, nieznośnie prawdziwej „Pani Dulskiej".

Stąd nadziei dużo i oczekiwania, tembardziej, że lwowski teatr artystyczny ma opinię ustaloną — ugruntowały ją najprzychylniejsze oceny z różnych miast galicyjskich.

Tem większy zawód. Że nie postarano się o afisze, a muzyki na zapełnienie przerw nie można było dostać, to drobnostka — publiczność może być wyrozumiała, gdy przypuszcza, że chodzi o oszczędzenie kilku koron kosztów. Że po podniesieniu kurtyny nie gaszono światła na sali, były zapewne przyczyny potemu, od reżyseryi niezależne. Nie kontrolowano też biletów — dowód zaufania, które co najwyżej artystom mogło przynieść szkodę. Ale, że nie przybył p. Feldmann, który był główną atrakcyą wieczoru, to już coś więcej — zakrawa na maleńkie lekceważenie. Wprawdzie telegrafowano podobno dnia poprzedniego, że z powodu nagłej zmiany repertuaru w teatrze lwowskim p. Feldmann przybyć nie może, ale o tem, prócz niewielu wybranych, nie dowiedzieli się nawet ci, co kupowali bilety na dwie godziny przed przedstawieniem.

Z powodu braku afiszów nie można powiedzieć, kto go zastąpił; nie można też ręczyć, czy inne role nie uległy zmianom w obsadzie. W każdym razie zastępcza rola Korzeckiego wypadła bardzo dobrze, równie, jak rola Julii, grana przez p. Knake-Kamilewicz.

Pozostałe trzy osoby współzawodniczyły ze sobą, która z nich zastosuje się najdokładniej do zasady „byle zbyć", a stanowcze zwycięstwo odniósł Stefan Groński. Ten — „odrabiał pańszczyznę" w całem znaczeniu tego słowa.

Nic też dziwnego, że publiczność uczuła się obrażoną podobnem zbywaniem i poniedziałkowe przedstawienie „Sąsiadki" Jaroszyńskiego (zamiast zapowiedzianej plakatami „Szalonej dziewicy" z udziałem p. Knake-Zawadzkiej) odbyć się nie mogło z powodu... pustki w audytoryum.

Ślub. W dniu 14 b. m. w kościele parafialnym w Oleśnie odbył się ślub p. Ignacego Patelskiego nauczyciela w Oleśnie z p. Zofią Surowcówną, nauczycielką również w Oleśnie. — Związkowi pobłogosławił ks. dziekan Jan Pilch w asystencyi ks. Michała Marczaka.

Pożar w Andrychowie. Dnia 11 b. m. t. j. w niedzielę około godz. 11 w nocy wybuchł groźny pożar w sklepie Ignacego Ungera w Andrychowie i zniszczył bardzo dużo towarów. Szczęściem pożar nie przeniósł się na sąsiednie budynki. Przyczyną pożaru było zapewne nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Zachowanie się z wielką werwą przy ogniu p. Kazimierza Siarczyńskiego wachmistrza żandarmeryi — oraz inspektora policyi miejskiej p. Wiecznego — zasługują na uznanie, gdyż pożar zlokalizowano, a ogień zniszczył tylko wewnętrzne urządzenie sklepu.

Kurs gospodarczy. Piszą nam z **Makowa**. W dniach 5, 6, 7 i 8 bm. odbył się w naszem miasteczku kurs gospod.-weteryn. i sadowniczy. Jak bardzo taki kurs był potrzebny dla naszych rolników, świadczy liczba uczestników kursu, z miasta samego i z okolicznych wiosek, jak z Grzechyni, Białej, Żarnówki, Juszczyna, Budzowa, Jachówki, a nawet z bardzo odległych miejsc, jak Izdebnika i Sidziny.

Referowali pp. Jan Mazior, inspektor rolnictwa, Stefan Maleczyński insp. roln., Jan Skuciński lekarz weterynaryi, Stanisław Wierzbicki instr. sadownictwa. Wdzięczność należy się Zarządowi głośnego Tow. Kółek rolniczych za urządzenie Kursu — a jeszcze więcej za to, że powyż wymienionych panów do nas przysłał. Zaś panom inspektorom za ich życzliwe rady i wskazówki, za pouczenia, ślemy tą drogą nasze podziękowanie.

W niedzielę dnia 11 b. m. odbyło się walne zgromadzenie makowskiego Kółka rolniczego, z którego przekonać się można było, że Kółko stale i pomyślnie się rozwija. Przewodniczył zebraniu prezes X. Stefan Zieliński. Złożył on sprawozdanie z działalności zarządu i sprawozdanie kasowe, które na wniosek przewodniczącego komisyi rewizyjnej p. Dra Zembatego, zebrani do wiadomości przyjęli. Wybrano ponownie pp. Dra Zembatego, pocztmistrza Dobrowolskiego i kontr. podatk. Tereszczuka, członkami komisyi rewizyjnej. X. Prezes postawił wniosek Zarządu, by w Makowie otwarto sklep Kółka rolniczego, co zebrani jednomyślnie uchwalili i w czyn wprowadzić postanowili.

Na zakończenie w gorących słowach przemówił X. Zieliński o prześladowaniu narodu polskiego i Kościoła katolickiego przez Moskali. Zebrani najuroczyściej zaprotestowali przeci

gwałtom wrogów za rozrywanie ziem naszych, przez wydzielenie ziemi chełmskiej z Królestwa Polskiego i wyrazili pogardę dla wrogów, iż popierając i ochraniając niedorzeczną sektę Maryawitów — walczą z naszą wiarą, z naszym Kościołem, a prawych i zacnych biskupów więżą i torturują. *Uczestnik.*

Samobójstwa. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj usiłował odebrać sobie życie robotnik Bronisław Lewandowski. Desperat na ul. Zamarstynowskiej pchnął się nożem w brzuch, raniąc się bardzo niebezpiecznie. Powodem zamachu zniechęcenie do życia.

W stawie Pełczyńskim znów wyłowiono zwłoki Juliusza Rothberga, 22-letniego młodzieńca, słuch. II roku praw. Powód samobójstwa nieznany.

W Jarosławiu wczoraj w nocy wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia rotmistrz 8 pułku dragonów Herman Fertige. Powodem tego faktu są nadmierne długi. Rotmistrz żył ponad stan, prowadził życie hulaszcze.

Prywatna mennica we Lwowie. Piszą nam: Dzięki przypadkowi policya lwowska wpadła na trop sprytnie zorganizowanej bandy fałszerzy monet, która już od kilku tygodni zalewała Lwów fałszywemi monetami 5 kor. i 1 kor. — Onegdaj wieczorem ajent policyjny, Pacana, przytrzymał Dmytra Romaniuka w chwili, gdy płacąc w handlu Wilhelma Grünberga przy ul. Zamarstynowskiej za towar, podał falsyfikat 5 koronowy. Przy Romaniuku przeprowadzono na miejscu rewizyę która jeszcze bardziej ajenta Pacanę utwierdziła w przypuszczeniu, że ma do czynienia z członkiem bandy, zajmującej się fałszerstwem monet. Oto bowiem pomiędzy innymi drobiazgami znaleziono fałszywą koronę.

Natychmiast zarządzono ścisłą rewizyę w mieszkaniu Romaniuka. W pomieszkaniu, robiącem wrażenie pracowni, znaleziono: 24 sztuk falsyfikatów 5-koronowych, 104 sztuk falsyfikatów 20 halerzowych, dalej chochlę do topienia metalu, 2 łyżeczki srebrne, służące jako materyał, cynę, gipsową formę do odlewania fałszywych monet, pilniki etc.

Wobec tych dobitnych dowodów winy Romaniuka i jego współlokatora Mikołajewskiego aresztowano.

Ze świata.

Urzędniczki pocztowe przeciw celibatowi. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya urzędniczek pocztowych i wręczyła odnośnej komisyi parlam. memoryał w sprawie zniesienia celibatu, obowiązującego urzędniczki pocztowe. Obecnie w Austryi z powodu wstecznych przepisów 6640 urzędniczek skazanych jest na celibat. Członkowie komisyi przyrzekli zająć się tą sprawą z całą życzliwością.

Mona Liza znaleziona? Z Paryża donoszą: Rozeszła się tu pogłoska, że obraz Mony Lizy nie został skradziony lecz tylko ukryty przez służącego, który go uszkodził i bał się kary. Obraz znajduje się w bezpiecznem miejscu, o którem wie kilku dziennikarzy. Po naprawieniu obraz znajdzie się na dawnem miejscu.

W pogrzebie śp. Stafieja, sekretarza Rady powiatowej krakowskiej, wzięły wczoraj udział tłumy publiczności, zarówno z miasta, jak i z powiatu krakowskiego, dla którego zmarły tak wielkie położył zasługi. Kondukt prowadził X. biskup Nowak w asystencyi licznego duchowieństwa.

Przed trumną kilka wiejskich kobiet niosło ogromny, z kłosów uwity wieniec od gminy Grębałów, a nadto wieniec z napisem: „Swemu założycielowi“ nieśli członkowie katolickiego Związku właścicieli realności.

Za rodziną postępowali: delegat Fedorowicz, wydział Rady powiatowej z marszałkiem p. Skrzyńskim, wiceprezydent miasta Dr Szarski, dyrektor policyi Dr Flattau, inspektor poczt radca dworu Biliński, poseł Tetmajer, rejent Dr Starzewski, Lucyan Rydel, dyrektor powiatowej Kasy Oszczędności p. Strzyżowski z urzędnikami, Stow. katolickich akademików „Polonia“, której Dr Stafiej był wielkim przyjacielem i członkiem wspierającym, dalej Sodalicya Maryańska, profesorowie szkoły rolniczej w Czernichowie, zastępy obywatelstwa z miasta i powiatu, Rada powiatowa wielicka, lud z pow. krakowskiego.

Na cmentarzu X. biskup żegnał w ś. p. Stafieju wiernego i gorliwego syna Kościoła, dalej przemawiali: p. Cieślewicz imieniem Towarzystw rolniczych i radca powiatowy Serczyk. Imieniem Związku katolickich właścicieli realności z gmin przyłączonych, przemówił p. Stączek, który mówił między innemi:

„Obok wyczerpującej siły i nader odpowiedzialnej pracy urzędowej, który to urząd, jako sekretarz krakowskiej Rady powiatowej, przez lat 25 piastował bez zarzutu i chlubnie, poświęcał zmarły każdą niemal wolną od biurowych zajęć chwilę pracy obywatelskiej dla dobra bliźnich, — słabych zwłaszcza i uciśnionych. Urząd nie był dla niego gospodą przydrożną ku pomnożeniu ziemskich skarbów, bo ideałem nieboszczyka były skarby ducha. Jako urzędnik śmiało też stawiany być może za wzór dla wszystkich.

Najnowszem dziełem jego, związanem ściśle z historyą tworzenia W. Krakowa, są organizacye t. zw. „Związków katolickich właścicieli realności“, których był on założycielem i członkiem.

Na ostatniem zebraniu jednego z tych Związków przeziębił się i następstwem tego jest zgon jego przedwczesny. Poległ zatem w boju, jak prawdziwy żołnierz-bohater pod sztandarem, na którym napis:

„Za wiarę i Ojczyznę“.

Duchem jasnowidzenia powodowany przeczuwał nieboszczyk, jako głęboko wierzący katolik i patryota, że nawskroś katolickiej ludności gmin podmiejskich, poważne grozi niebezpieczeństwo pod względem wiary i polskości po przyłączeniu się do Krakowa. Pod wrażeniem też tego jasnowidzenia potworzył on w nich owe katolicko-polskie organizacye, które dziś okazują się instytucyą wprost niezbędną.

Jeśli więc pomimo rozhukanej dokoła nas burzy żywiołów nam obcych i wrogich nawa Krakowa ocaleje i po wieki zachować zdoła swój katolicki i polski charakter, to będzie w tem niewątpliwie znaczna część zasług śp. Sebastyana. Żegnając go przeto raz ostatni połączmy wszyscy nasze gorące modły do Wszechmocnego, by ta polska ziemia, którą tak ukochał i tyle jej służył lekką mu była. Niechaj zasypia w jej łonie snem spokojnym przy szumie drzew dolatującym go jako dziękczynienie od Olszy i Prądnika, Krowodrzy, Nowej Wsi, Zwierzyńca i tylu innych dzielnic podmiejskich, których losem tak szczerze do ostatniej chwili życia się opiekował. Niech piękne jego czyny wiecznym mu będą pomnikiem w każdem polskiem sercu i niech pokolenia przyszłe jak największą posiądą liczbę cnót jego naśladowców!!!

Zmarli. Ignacy Olejczyk, oficyał sądowy, zmarł w Andrychowie we wtorek dnia 13 bm. przeżywszy lat 44.

Wiktor Sas Tustanowski, radca dworu w namiestnictwie, przeżywszy lat 53, zmarł 12 b. m.

Anastazya Rutkowa, przeżywszy lat 37, zmarł 13 b. m.

Władysław Drzygiewicz, emer. komisarz policyi, przeżywszy lat 35, zmarł 12 b. m.

Franciszek Bucki, konduktor kolei państw. przeżywszy lat 34, zmarł 13 b. m.

Ze Serańskich Walerya Matusowa, żona podurzędnika kolei państwowej, przeżywszy lat 52, zmarła 14 b. m.

Karolina z Sykutowskich Sykutowzka, przeżywszy lat 24, zmarła 11 b. m.

Mieczysław Feliks Siermontowski, zegarmistrz, przeżywszy lat 66, zmarł 11 b. m. w Krakowie.

Helena Barańska, przeżywszy lat 39, zmarła 12 b. m. w Krakowie.

Halunia Wolańska, uczenica VII klasy szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi, przeżywszy lat 14, zmarła 12 b. m. w Krakowie.

Wojciech Halba, emeryt. Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, przeżywszy lat 68, zmarł 11 bm. w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Ulubieniec kobiet“.
Piątek. „Majerowie“.
Sobota. „Straceńcy“, dramat w 4 akt. Tadeusza Konczyńskiego. (Pierwszy gościnny występ M. Przybyłko-Potockiej).
Niedziela popoł. „Betleem Polskie“, Jasełka w 3 akt. L. Rydla.
Niedziela wieczór. „Straceńcy“.

Korespondencya Redakcyi i Administr.

Prenumeratorowi od 16 lat. Dziękujemy za uwagi. Kursa będziemy stale pomieszczać, życzenie więc Pańskie będzie spełnione.

Kronika literacko-artystyczna.

Wystawa „Sztuki“ w Krakowie otwartą zostanie dnia 1 kwietnia b. r. w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i trwać będzie do 16 maja br. włącznie.

Wystawa ta będzie 16-stą z rzędu, urządzoną przez „Sztukę“ w Krakowie, zaś 55 od początku istnienia Towarzystwa.

Uprasza się Członków „Sztuki“ oraz zaproszonych artystów o nadsyłanie zgłoszeń do 15 marca b. r., przyczem zaznacza się, że ostatni termin nadsyłania zgłoszonych prac upływa z dniem 20 marca b. r. Adres na zgłoszenia i do nadsyłania prac: Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, dla „Sztuki“.

Konkurs na typy domów mieszkalnych. — Wobec życzeń wyrażonych przez wielu architektów zamiejscowych delegacya architektów polskich i komitet wystawy w Krakowie uchwaliły przesunąć termin nadsyłania projektów rysunkowych na konkurs na typy domów mieszkalnych do terminu ustanowionego dla nadsyłania modeli, czyli nieodwołalnie do dnia 15 kwietnia br. loco Kraków.

Autor „Krowoderskich zuchów“, Stefan Turski, ukończył nową sztukę pt. „Kolporter“. Jestto trzyaktowy dramat, przedstawiający życie i środowisko, w jakiem ci biedacy żyją.

„Kolportera“ ma autor złożyć dyrekcyi Teatru miejskiego we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wagon sypialny między Lwowem a Krakowem. Dzięki usilnym staraniom gal. Związku fabrycznego i lwowskiej Izby handlowej postanowiło min. kolei zatrzymać przez całe lato wagon sypialny na przestrzeni Lwów—Kraków przy pociągach Nr 18 i 19. Jak wiadomo, Tow. wagonów sypialnych chciało wagony te wycofać z ruchu z powodu zbyt małej frekwencyi już od 1 lutego br.

Wagony sypialne są u nas potrzebne tylko z powodu fatalnej konstrukcyi i zupełnego zużycia wozów osobowych. Gdyby wozy kolei państwowych były należycie urządzone i wygodnemi poręczami zaopatrzone — obciążanie pociągów wagonami sypialnymi, które należą do obcej kompanii, byłoby zupełnie zbyteczne. Zresztą ceny pobierane za przejazd temi wagonami są stanowczo za wysokie, i musiałyby być znacznie obniżone, aby pozyskać stałą klientelę.

Ruch wychodźczy do Prus już się rozpoczął. Wczoraj i dzisiaj przejechało przez Kraków w drodze do Prus około 200 ludzi. — Z końcem miesiąca ruch ten niewątpliwie się zwiększy.

Bankructwo. Gal. Związek wierzycieli we Lwowie, ogłasza niewypłacalność firmy: Adolf Klein, skład towarów modnych w Krakowie, Stradom.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 lutego.

Hr. Aehrenthal umierający.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Fremdenblatt“ donosi: W otoczeniu min. hr. Aehrenthala panuje dziś usposobienie bardzo pesymistyczne. Noc przeszła bardzo źle. Stan chorego jest stale zły. Zachodzi obawa dalszego pogorszenia. Dr Geier bawi bez przerwy przy łożu chorego.

Z innej strony donoszą, że stan hr. Aehrenthala jest tak groźny, iż wogóle zwątpiono czy przetrzyma on dzisiejszy dzień. Nerki funkcyonują coraz gorzej.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt (T. B.) W Izbie, która pojawiła się we wielkim komplecie, panuje żywe poruszenie. Także galerye przepełnione. Gdy się pojawił hr. Khuen-Hedervary, prawica przyjęła go burzliwymi oklaskami. Hr. Khuen pierwszy zabrał głos w dalszej dyskusyi wojskowej i wskazał na konieczność rozwinięcia siły zbrojnej ze względu na stosunki w mocarstwach sąsiednich. Są wprawdzie tacy, którzyby chcieli, aby Węgry pozostały w tym kierunku w tyle, ale nie są to przyjaciele Węgier.

Budapeszt. (T. B.) Hr. Khuen w dalszym ciągu swej mowy w sejmie, podniósł, że dostateczne uzbrojenie tworzy podstawę każdej polityki sojuszowej i wskazuje zatem na konieczność reformy wojskowej, którą Węgrzy już od kilku lat się zajmują, i która jest pilną. W projekcie wyzyskano wszystkie doświadczenia wojskowe, przyczem wprowadzono szereg bardzo ważnych ulg społecznych i gospodarczych. Wskazuje na zamierzone zaprowadzenie dwu-letniej służby wojskowej i oświadcza, że nikt miarodajny ze sfer wojskowych nie zajmuje się myślą zaprowadzenia prowizoryum z trzech-letnią służbą wojskową. W stosunku do bogactwa narodowego Węgier ofiary wymagane w ustawie są stosunkowo niższe, jak w innych państwach.

Co do życzeń opozycyi kwestya emblomatów jest punktem programu rządu i rząd nią się zajmuje. Co do prawno-państwowej wątpliwości odnośnie do Bośni udało się uzyskać taką stylizacyę, że ona usuwa te wątpliwości. Co do powoływania rezerwy zapaśnej nie można ukrócać praw korony. z drugiej jednak strony nikt nie zakwestyonował prawa narodu uchwalenia kontyngentu rekrutów. Co do obowiązku ministra honwedów składania sprawozdania ministrowi wojny to już w komisyi wojskowej przyjęto tekst, który zadawalnia członków opozycyi. Przeniesienie ostatnich 2 lat rezerwy do honwedów jest dlatego niemożliwe, ponieważ rezerwiści w 9 roku mają ostatnie ćwiczenie wojskowe.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. (T. B.) Król odczytał mowę tronową, która podnosi przyjazny stosunek do obcych państw i gotowość rządu przystąpienia razem z innemi państwami do pośredniczenia w duchu zakończenia wojny w Trypolisie, skoro tylko nadarzy się do tego korzystna sposobność.

Rząd rozważy środki, któreby mogły rządowi perskiemu umożliwić przywrócenie porządku w Persyi. — Król spodziewa się, że przesilenie w Chinach wkrótce się zakończy, po zaprowadzeniu formy rządu odpowiadającej zapatrywaniom ludu. Rząd angielski nadal przestrzega zasady niemieszania się i starać się będzie tylko o ochronę życia i mienia poddanych angielskich.

Mowa tronowa wspomina dalej o koronacyi w Delhi, omawia grożący spór między pracodawcami i robotnikami, i wyraża nadzieję, że rozważne pojęcie sprawy po obu stronach weźmie górę. Wreszcie zapowiada mowa tronowa kilka projektów ustaw.

Polityka zagraniczna Anglii.

Londyn. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej oświadczył lord Landsdowne:

„Możemy sobie pogratulować tego, że pokój europejski chwilowo nie zostanie naruszony. Ale przed kilku miesiącami była chwila, w której Anglia stała przed poważnym sporem z mocarstwem, z którym każdy Anglik chciałby żyć w spokoju. Jestto ubolewania godnem, że to nieporozumienie i te obawy istnieją. Jest obowiązkiem wszystkich starać się ją usunąć. Jestem przekonany, że rząd w tej pracy znajdzie poparcie opozycyi. Między Anglią a Niemcami niema kwestyi, którąby wymagała natychmiastowego załatwienia, ponieważ Anglia w ostatnich 20 latach, zawsze gdy kwestye jakieś się pojawiły, załatwiała je ku zadowoleniu obu państw. Jeżeli próba Haldanego przyczyni się do porozumienia i Haldane przywiózł z Berlina gałązkę oliwną, to gratulujemy mu także z naszej strony.

Następnie przemawiał tajny zarządca pieczęci, lord Crewe, który przyznaje, że niemiecki i angielski rząd starały się położyć kres nienaturalnemu stanowi opinii publicznej. Naturalnym tego skutkiem było, że z której z tych stron należało wdrożyć kroki do konferencyi, którąby wykazała, że niema nieporozumienia. Mieliśmy powody przypuszczać, że wizyta angielskiego ministra nie będzie rządowi niemieckiemu nieprzyjemną. — Haldane często jeździ do Niemiec. Rząd uważał więc za stosowne, szczególnie wobec znajomości lorda Haldena stosunków niemieckich i jego serdecznych stosunków z Niemcami, aby między nim i zastępcami rządu niemieckiego odbyła się konferencya bez przesądów i szczera. Haldane udał się tedy do Berlina, gdzie miał szereg konferencyj z wybitnymi członkami rządu niemieckiego i skonstatował, że żywią oni wszyscy życzenie usunięcia wszystkich nieporozumień. Wszyscy byli w tem zgodni, że można osiągnąć skutek faktycznie dobry bez naruszenia obustronnych przyjaźni lub zobowiązań. Najważniejszym jest duch szczerości po obu stronach i jawne uznanie pretensyi do zajęcia w świecie miejsca, które Niemcy i my zajmujemy. Nie mogę nic pozytywnego powiedzieć, ale spodziewam się, że wizyta Haldena w Berlinie miała dobry skutek i wyda jeszcze dalsze dobre owoce.

Londyn. (T. B.) Premier Asquith w Izbie gmin oświadczył, iż istnieje wiele ludzi, którzy wierzą, żeśmy w lecie, lub jesieni chcieli urządzić napad na Niemcy, i że flota nasza czyniła już do tego przygotowania. — Oświadczam, że wszystkie te opowiadania są zmyślone i nie mają nawet cienia uzasadnienia. Nigdy ruchy naszej floty nie miały charakteru agresywnego lub prowokacyjnego, ale już fakt, że tego rodzaju pogłoski mogły znaleść wiarę, są symptomem ubolewania godnem. Oba rządy mają szczere pragnienie porozumienia się i w ostatnich czasach mieliśmy pewne oznaki, że wizyta angielskiego ministra w Berlinie nie będzie niepożądaną (oklaski), i że osiągnięcie naszego wspólnego celu byłoby przez to załatwione.

Mogę powiedzieć, że w ciągu wizyty Haldana po obu stronach zaznaczyło się szczere i stanowcze życzenie, by utrwalić lepsze stanowisko obu stron bez poświęcenia lub narażania specyalnych stosunków, łączących Niemcy lub Anglię z innemi państwami. — W tym też duchu prowadzono rokowania.

Omawiając sprawę Persyi, rzekł, że rząd bardzo dbał o to, aby rząd perski oparł się na trwałym gruncie i na utrzymaniu porozumienia z Rosyą, co Anglia uważa za ważne dla Persyi, dla interesów Anglii, jak i całego świata. Rząd angielski dowiedział się, że wycofanie wojska rosyjskiego z Persyi, nietylko jest przedmiotem wziętym pod rozwagę, ale już się nawet rozpoczęło. Anglia zgodziła się na objęcie pożyczki perskiej w wysokości 200.000 funt. szterl., z czego 100.000 przeznaczono dla Rosyi, a po 50.000 dla rządu indyjskiego i angielskiego. Na tem obrady przerwano.

Odpowiedź Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych utrzymują, że kanclerz zabierze jeszcze w ciągu dyskusyi nad etatem głos w sprawie polityki zagranicznej Niemiec.

Porozumienie angielsko-niemieckie.

Berlin. (Tel. wł.) W kołach politycznych panuje zadowolenie z powodu wczorajszej mowy ministra angielskiego Asquitha. Główny nacisk kładą na to, że minister skonstatował, iż odwiedziny ministra Haldane'a nie pozostały bez rezultatu. Wynika z tych oświadczeń, że podróż ta ma być punktem wyjścia do dalszych rokowań i uprawnia do przypuszczenia, że zbliżenie obu państw jest możliwe.

Sytuacya w Chinach.

Tokio. (T. B.) Ponieważ chińscy rewolucyoniści nie uwzględnili protestu Japonii przeciw naruszeniu neutralności Quantungu, pułk piechoty w Port Arthur otrzymał rozkaz zmuszenia rządu republikańskiego w Chinach do uwzględnienia życzenia Japonii.

Pożegnanie cesarzowej chińskiej.

Londyn. (Tel. wł.) Z Pekinu donoszą, że cesarzowa wdowa przyjęła Juan-szi-kaia na pożegnalnej audyencyi. Cesarzowa była bardzo wzruszona i dziękowała Juan-szi-kaiowi. Potępiła postępowanie kilku książąt, którzy nie chcą uznać abdykacyi.

Cesarzowa zapewniła Juan-szi-kaia, że jemu zawdzięcza ona i cesarz uratowanie życia.

Wojna włosko-turecka.

Bombardowanie Szeich Said.

Perim. (B. Reutera). Włoski okręt wojenny bombardował Szeich Said.

Odpowiedź na wyzwanie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rada ministrów omawiała wczoraj sprawę ewentualnego rozszerzenia terenu wojny przez Włochy. — Postanowiono, że gdyby okręty włoskie pojawiły się na morzu Egejskiem, rząd turecki wydali natychmiast wszystkich poddanych włoskich z Turcyi.

Wydalenie włoskich poddanych.

Saloniki. (T. B.) Rząd zarządził wydalenie kilku włoskich poddanych, ponieważ ich zachowanie się wydało się podejrzanem.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 15 lutego

Dr Spahn.

Berlin. (Tel. wł.) „Dortmunder Ztg“ donosi, jakoby centrowiec Spahn miał oświadczyć korespondentowi berlińskiemu tego dziennika, że ustąpił z urzędu prezesa parlamentu nie z powodu wyboru na pierwszego wiceprezesa socyalisty Scheidemanna, lecz dlatego, że uważa większość konserwatywno-centrową za zagrożoną wobec stanowiska zajętego przez Polaków.

Zniesienie ustawy o Jezuitach.

Berlin (Tel. wł.) Frakcya centrowa w parlamencie niemieckim postawiła wniosek o zniesienie ustawy o Jezuitach. Wniosek ten pojawia się każdej sesyi i zyskuje zawsze znaczną większość parlamentu. Rada związkowa zajmowała wobec tego wniosku zawsze stanowisko oporne. Obecnie budzi zainteresowanie, jakie stanowisko zajmie obecnie rząd związkowy, zwłaszcza, że przez bar. Hertlinga prezesa min. bawarskich może centrum wywrzeć poważny wpływ na decyzyę Rady związkowej.

O prawo zgromadzeń polskich w Prusiech.

Berlin. (Tel. wł.) Centrowcy zapowiedzieli w parlamencie bardzo ważny dla Polaków wniosek, domagający się zniesienia paragrafu językowego w ustawie o zgromadzeniach publicznych. Ponieważ socyaliści, ze względów zasadniczych, będą głosowali za wnioskiem, uchwalenie go ma wszelkie widoki powodzenia.

(Choć wniosek przejdzie, Rada związkowa go na pewne nie potwierdzi. Przyp. Red.)

Związki sokołów.

Poznań. (Tel. wł.) Wszystkie instancye potwierdziły wyrok sądowy, uznający polskie Związki sokołów za stowarzyszenia polityczne, szerzące agitacyę wielkopolską.

Chełmszczyzna w Radzie państwa.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiceprezes grupy prawicowców w Radzie państwa, Kobylinskij, zwrócił się do prezesa Akimowa z propozycyą wybrania jaknajprędzej komisyi do sprawy chełmskiej. Akimow zakomunikował tę prośbę przewodniczącym stronnictw. Komisya taka będzie wybrana w najbliższej przyszłości, być może nawet jutro.

Zgromadzenie wyznaniowe maryawitów.

Petersburg. (Tel. wł.) Komisya porozumiewawcza przyjęła jednogłośnie w redakcyi Rady państwa projekt prawa o zgromadzeniu wyznaniowem maryawitów.

O nietykalność poselską.

Petersburg. (Tel. wł.) Na posiedzeniu frakcyi październikowców poseł baron Meyendorf odczytał swój referat w sprawie znanego wystąpienia posła Gołobowa na drogę sądową przeciw posłowi Kuźniecowowi i 34 innym posłom za obelgi z trybuny parlamentarnej.

Sprawozdawca w rzeczowym referacie podkreślił niebezpieczeństwo, które może wyniknąć z przyznania rządowi prawa do pociągania do odpowiedzialności sądowej posłów, kiedy to uzna za właściwe. Taki stan rzeczy postawiłby posłów w położeniu jeszcze gorszem niż zwykłych obywateli. W konkluzyi bar. Meyendorf sądzi, że należy przyjąć odpowiednią interpelacyę, wniesioną przez kadetów w kwestyi skierowania sprawy Gołobowa do pierwszego departamentu Rady państwa.

Samorząd miejski w guberniach zachodnich.

Petersburg. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie komisyi do spraw miejskich. Na referenta projektu prawicowców zmiany ustawy o samorządzie miejskim, w celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju północno zachodnim wybrano Aleksiejewa. Godzi się zaznaczyć, że kilku posłów odmówiło roli referenta tego projektu nawet z pośród tych, którzy go podpisali. Wreszcie się zgodził na to Aleksiejew. Nawet wielu nacyonalistów uznaje projekt ten za zbyteczny, ponieważ w większości miast kraju zachodniego nacyonaliści rozporządzają większością.

W przededniu europejskiego strajku.

Londyn. (T. B.) „Westm. Gaz.“ donosi, że konferencya górników, którą wczoraj ukończono, uchwaliła polecić angielskim delegatom na międzynarodową konferencyę górników, która się odbędzie w przyszłym tygodniu w Dowrze lub Brukseli, by nie głosowali za europejskim strejkiem węglowym, tylko starali się, by niemieccy górnicy udaremnili wszelkie usiłowania sprowadzania do Anglii z Niemiec węgla w czasie angielskiego strajku węglowego. Jednakże gdyby się to nie udało, to należałoby rozważyć myśl wezwania górników niemieckich, francuskich i belgijskich do strajku.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za okazanie współczucie serdecznie dziękuje

Amalia z Reichmanów Kleinbergerowa z dziećmi.

W dniu 27 lutego 1912 r. odbędzie się w Gmachu Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej o godzinie 11-tej przed południem 262 1 1

Zwyczajne
ogólne Zgromadzenie
Członków Towarzystwa Zaliczkowego i ochr. wł. ziemskiej w Limanowej z następującym porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1911.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za r. 1911.
3. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za r. 1911.
4. Zatwierdzenie wyboru 1 członka Dyrekcyi.
5. Wybór 4 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.

W Limanowie, d. 12 lutego 1912 r.
prezes Ks. K. Łazarski. sekretarz Maryan Kwiatkowski.

L. 261/912 Akc. Kraków, dnia 13. lutego 1912.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Krakowa zamierza na rok 1912 wydzierżawić prawo poboru samoistnej opłaty gminnej od spirytusów, wina, piwa i miodu na terytoryum dzielnicy Płaszów.

O czem się strony interesowane zawiadamia, celem wnoszenia ofert z tem, że licytacya odbędzie się we czwartek dnia 22 lutego b. r. o godzinie 12-tej w południe w biurze naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1, który udziela informacyi codziennie między 12-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 K, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożone w kasie Administracyi akcyzy kwotę 1500 koron, składać należy na ręce naczelnika Administracyi najdalej do godziny 12-tej w południe dnia 22 lutego 1912.

Administracya akcyzy.
252 2 1

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik.

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza l. 35.